

## Noc Dziadów ze Scriptorum Scholarum

"Reżyser musi przystępować do pracy od końca, od określenia czego chce od publiczności, jaki obrzęd ma na jego „Dziadach” odprawić. Bo bierze żywy klucz do naszej kultury, wypowiada zakłęcie zbiorowej pod- i półświadomości."

Wśród niezliczonej już liczby inscenizacji „Dziadów” Adama Mickiewicza trzy utrwaliły się w historii polskiego teatru: Leona Schillera (1932), Aleksandra Bardinię (1955) oraz Kazimierza Dejmka (1968). Wszystkie, mając mniej lub bardziej pamiętny kształt inscenizacyjny i plastyczny, odbywały się na tradycyjnej scenie z kurtyną, z rampą, proscenium... Odmiennym od tych inscenizacji było jedynie przedstawienie Konrada Swinarskiego, choć wcale nie znaczy to, że jego sceneria „Dziadów” wniosła coś odkrywczego, gdyż przedstawienie to przywodzi na myśl, jakże aktualne dziś za granicą heppeningi.

Dlatego też przed każdą nową inscenizacją podświadomie przypominamy sobie treść „Dziadów” i wydaje nam się, że nic już nas nie zdziwi. Lecz teatr zawsze, chcąc być dla widza atrakcyjnym, szuka nowych ciekawych rozwiązań.

Obrzęd „Dziadów” przedstawiony przez redaktorów „Scriptorum Scholarum” był czymś, co można by określić jako „sen zbiorowości widzów i aktorów”. Szczególny nacisk położony został na odczucie jedności aktorów z publicznością, jako uczestnikiem misterium. Widownia jako ci, którzy współtworzą spektakl. Miejscem misterium był kościół O.O. Jezuitów w Lublinie, gdzie po Mszy świętej, rozpoczął się obrzęd.

Zostajemy sprowadzeni do krypty kościoła. Idziemy wąskim korytarzem do sali, w której jedynym oświetleniem są rozżarzone węgle. Panuje tu cisza, chłód zionący ze starych murów i ciemność. Zostajemy posadzeni na krzesłach. Jest tłoczno, nie widzimy się nawzajem. Powoli uchylają się drzwi. Wchodzi biała postać z długimi rozpuszczonymi włosami. Podchodzi do paleniska, klęka, zaczyna sypać kadzidło. Unosi ręce. Przerzywa złowrogą ciszę wołając: „Zaczynamy noc Dziadów!” Wchodzą kolejne postacie i w ciszy siadają pomiędzy nami. Aktorzy poświęcili manewrowaniu odbiorem widza niemal tyle zabiegów, co tekstowi „Dziady się odprawia”, uświadomili nam to w tłoku, niewygodzie, w tumanach dymu, w „przeszywającej woni kadzideł” oraz w blasku cerkiewnych świec.

Osobą prowadzącą misterium był Guślarz (Wojciech Malczewski) przywołujący kolejne zjawy. Ku zaskoczeniu widowni zamiast tradycyjnych postaci występujących w mickiewiczowskich „Dziadach”: Zosi; Dziedzica, Aniołków, ukazują się Biskup (Łukasz Garbal) - opowiadający o swoim życiu historię do złudzenia przypominającą życie świętego Augustyna. Drugą zjawą jest Książę (Adrian Lesiakowski) - wzorowany na „Księżu” Machiavellego, oraz duch Samobójcy (Przemysław Więczkowski). Obrzęd w ten sposób przedstawiony odzyskuje „startą” przez czas prowokacyjność.

Wtłoczeni pomiędzy zjawy, blask świec a rozszalałego w malignie Guślarza, czujemy się niesamowicie. Przez zaprzeczenie teatralnego komfortu fizycznego i psychicznego, autorom przedstawienia udało się uzyskać bardzo ciekawy efekt. Dosłowność, prostota iluzji, ograniczenie środków ekspresji do znaków elementarnych wody, ognia, dymu, wywołuje silne wrażenie. Nadmierna bliskość jaką stworzono pomiędzy widzem a aktorem ukazywała dziwność, obcość, nawet straszność całego obrzędu. Szalejący, wykrzykujący Guślarz, po ukazaniu się Samobójcy

szuka wśród widowni ostatniej ze zjaw - prostytutki, którą ostatecznie on tylko widzi. Elementem wieńczącym tę część obrzędu było odsłonięcie, przez cały spektakl zasłoniętej, tajemniczej postaci trzymającej Biblię (Stanisław Żebrowski). Postać ta na zakończenie odczytuje fragment Ewangelii wg świętego Łukasza (scena Zmartwychwstania).

Drugą częścią obrzędu była tradycyjna uczta dziadowska, do której przygrywała jazzowa kapela, specjalnie sprowadzona na tę okazję.

Moim zdaniem spektakl ten zasłużył na szczególne uznanie dzięki swojej oryginalności.

Jako widz mam nadzieję, że misterium zostanie jeszcze raz wystawione dla szerszej publiczności, może w przyszłoroczną Noc Dziadów?

*„Noc Dziadów ze Scriptores Scholarum”, krypta Kościoła O. O. Jezuitów, 4 listopada 1994*